

KU WSPÓLNOTNOŚCI

GAZETA PARAFII ŚW. JÓZEFA W LUBLINIE • LSM • MARZEC – MAJ 2018 NR 1 (109) • ROK XXVIII • ISSN-1505-229X

**TAK BOWIEM BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT,
ŻE SYNA SWEGO JEDNORODZONEGO DAŁ,
ABY KAŻDY, KTO W NIEGO WIERZY, NIE ZGINĄŁ,
ALE MIAŁ ŻYCIE WIECZNE
EW. ŚW. JANA 3,16**

Na czas
Triduum Paschalnego
i czas radości świątecznego Alleluja
– żywej obecności zmartwychwstałego Jezusa,
spotkania z Nim, Jego błogostawieństwa
dla Rodzin i każdego z Was
– Parafian, Gości oraz Czytelników –
życzą Duszpasterze i Redakcja

str. 3
Nieprozaiczne kłopoty
ze świętowaniem

str. 6-7
Rada Duszpasterska
V kadencji

str. 9
Miłość jest nie do
rozumienia...



O POLSKĄ RACJĘ STANU

lokalny przyczynek do dyskusji



Jeden z bardów Solidarności wspominał w latach dziewięćdziesiątych, gdy zapytany przez swą kilkuletnią wówczas córeczkę: *Co to był stan wojenny? A bojąc się wrażliwej dziewczynce mówić o okrucieństwach komunistów, stwierdził: *Wiesz, córciu, to był taki czas, kiedy w sklepach był tylko ocet i musztarda. Ustyszał wówczas z jej ust niespodziewaną ripostę: *Tatusiu, to trzeba było pójść do innego sklepu!***

Powyższa anegdota przywołuje mi na myśl współczesny żart, kiedy to dziadek tłumacząc się z nieznamości nowoczesnych środków komunikacji elektronicznej i mówiąc do wnuczka: *Wiesz, w moich czasach nie było Internetu*, spotyka się w zamian z pytaniem: *A jak długo, dziadku?*

Te wesołe poniekąd historyjki przytaczam, by pojąć i wytłumaczyć trudności w zrozumieniu przeszłości przez młode pokolenie. Dzisiejsze pokolenie Y, a już w szczególności pokolenie Z – obojętnie w jakim zakątku świata – wychowane na Internecie, smartfonach, *facebooku*, *instagramie* itd., itp. nie jest w stanie, a jeśli już tak – to z dużym trudem może zrozumieć czasy swych rodziców, dziadków... nie mówiąc już o tym, co działo się przed kilkudziesięciu laty, a co dopiero dodatkowo w odległych, często obcych kulturowo krajach.

Oburzamy się, i słusznie, słysząc wypowiedzi zagranicznych komentatorów lub polityków o „polskich obozach śmierci”. Przed pięciu laty sam, jako lubelski radny, podczas debaty nad przyjęciem „Strategii rozwoju kultury Lublina na lata 2013-2020”, skutecznie wnioskowałem o zmianę w tym dokumencie określenia muzeum na Majdanku, stwierdzając: „Na marginesie pierwszego priorytetu, jaki wskazuje Strategia, pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na sprawę istotną z punktu widzenia edukacji i polityki historycznej. Stojąc na gruncie Prawdy i czcąc pamięć ofiar różnej narodowości, przywoływanego kilkakrotnie w omawianym dokumencie miejsca kaźni, jakim był *Konzentrationslager Lublin*, w kontekście licznych i znanych wypowiedzi nie tylko dziennikarzy i historyków, ale także możliwych tego świata, a poprzez

to powszechnie utrwalanych w świadomości międzynarodowej opinii publicznej „polskich obozów śmierci lub zagłady”, stanowczo oczekuję zmiany jego określenia z: „były nazistowski obóz koncentracyjny”, na: „nazistowski niemiecki obóz koncentracyjny z czasów II wojny światowej”.

Pamiętam poirytowanie niektórych osób, zwracających mi wówczas uwagę na niestosowność i brak potrzeby takiego dookreślenia, „bo przecież to jest oczywiste”, a przez to jakoby zbyt techniczne. Czy na pewno...? Nie wiem, czy jest to takie oczywiste dla wszystkich, chociażby dla wielu młodych ludzi, podjeżdżających autokarami eskortowanymi przez policję i firmy ochroniarskie, wysiadających w zwartych grupach, owiniętych w biało-niebieskie flagi z gwiazdą Dawida i kierujących się do mauzoleum lub baraków na Majdanku.

Nieznamość lub niepojmowanie dawnych realiów – tak jak w historyjkach na wstępie – zdaniem niektórych może być jednak w pewnym stopniu zrozumiałe. Gdy ci młodzi ludzie widzą współczesny, niezbyt rozległy – w porównaniu z kilkusethektarowym obszarem zajmowanym przez obóz – teren, z nielicznymi – spośród ponad dwustu – zachowanymi barakami, ogrodzony lichą siatką – do której już dzisiaj nie jest przecież podłączony prąd, położony pomiędzy – nieistniejącymi wówczas – osiedlami mieszkaniowymi, dziwić się mogą, dlaczego ci Polacy z sąsiedztwa godzili się na te okrucieństwa, które widzieli z okien swych mieszkań, dlaczego nie protestowali, dlaczego nie ratowali? I rodzić się w nich może wątpliwość – podsycana przez autorów teorii o „polskich sprawcach” Holocaustu – czy przypadkiem to wszystko nie odbywało

się tu za przyzwoleniem, a może wręcz przy udziale lub z inspiracji miejscowych?

Stąd potrzeba permanentnej edukacji historycznej, zarówno tu w miejscach męczeństwa, jak i w ojczyznach ofiar i katów. Edukacji, która zmieni utrwalone fałszywe stereotypy i odkłamię przekaz historyczny. Edukacji, która przypomni i uświadomi światu, że wśród ofiar tej hekatombi XX wieku byli nie tylko bracia Henryka Goldszmita, ale także bracia Rajmunda Kolbego. I dobrze by było, gdyby ci młodzi ludzie, o których wcześniej wspominałem, wyjeżdżali z Majdanka bogatsi o prawdziwą wiedzę, chociażby o ogromnej pomocy lubelskiego Polskiego Komitetu Opiekuńczego, o przerwaniu przez Polaków chleba przez druty, o organizowaniu przez Podziemie uciezek i wspieraniu więźniów przez okoliczną ludność. Dobrze, że dziś na wniosek wojewody Minister Kultury zapowiada zmianę nazwy Państwowego Muzeum na Majdanku na taką, która jednoznacznie wskazywać będzie na narodowość inicjatorów, twórców i realizatorów Zagłady.

Bo coż znaczy dotychczas używany najczęściej przymiotnik *nazistowski*? Kim byli ci nienazwani z imienia naziści lub faszyci. Bo dzisiaj po ponad siedemdziesięciu latach, wobec ogromnej pracy naszych zachodnich sąsiadów nad ukształtowaniem na nowo wizji historycznej II wojny światowej, jak również wobec autentycznych i pozytywnych zmian, które w tym kraju zaszły, trudno uwierzyć, że tymi anonimowymi nazistami byli rodacy tych demokratycznych i tolerancyjnych Europejczyków, dodatkowo dziś dobrowolnie przyjmujących do swego kraju setki tysięcy całkowicie przecież obcych kulturowo i religijnie imigrantów.

Piotr Krzysztof Kutny

Nieprozaiczne kłopoty ze świętowaniem



Świętowanie tajemnic wiary w naszej Ojczyźnie wiąże się z piękną tradycją spotkań rodzinnych. To, co Boże, głęboko splata się wówczas z tym, co ludzkie. Wielkanoc, Boże Narodzenie czy inne święta często stanowią jedyną okazję do podtrzymywania i pielęgnowania więzi rodzinnych. Na przykład z powodu intensywnej pracy lub emigracji nierzadko te relacje słabną. Dopiero wspólne świętowanie na nowo wlewa w nie żywotność i szczęściadajne ciepło. Przybywa jednak sytuacji, kiedy podczas świąt trudno w pełni ucieścić się poczuciem rodzinnej wspólnoty. Są rodzice, którzy muszą zrobić miejsce przy stole dla kolejnej „synowej” lub kolejnego „zięcia”. Są wnuki, które muszą poznać nową „babcię” lub „dziadka”. Są dzieci z rodzicami w kolejnych związkach. Historie pojawiania się tych „nowych” krewnych są bardzo różne. Istnieją ludzie z przeszłością pełną cierpienia i ran, które były zadane przez egoistycznych, niedojrzałych czy niewiernych ślubnych mężów lub żony. Współczucie takim osobom jest dobrym i potrzebnym wsparciem, ale nie może być utożsamiane z poparciem dla kolejnego związku, który odcina od pełnej więzi z Chrystusem.

A co wtedy, gdy własny syn lub córka są sprawcami rozpadu małżeństwa? Jak z nimi świętować? Światła na takie sytuacje trzeba szukać w Ewangelii. Chrystus wciąż przebywał z grzesznikami, świętował z nimi i zasiadał do wspólnego stołu. Ta bliskość nigdy nie była jednak przymykaniem oczu na grzech, nie wiązała się z przemilczaniem niekomfortowych tematów. Zawsze była wzywaniem do nawrócenia i zerwania z nieprawością. Kto uwierzył Jezusowi, że jest miłosierdzie dla grzesznika porzucającego grzech, cieszył się wewnętrznym pokojem. Kto nie uwierzył, odchodził z przysłowiową „kulą u nogi”. W naśladowaniu Chrystusa nie trzeba wyrzekać się rodzicielskiej miłości do własnych błędzących dzieci, ale jednocześnie nie wolno tej miłości psuć przez omijanie trudnych problemów. Święteczne spotkanie jest bardzo dobrą przestrzenią, aby w miłości wypowiedzieć prawdę (upomnieć!) i aby prawdę czynić fundamentem trwałej miłości. Pewnie nie da się uniknąć ryzyka powstawania rozmaitych napięć, które można i trzeba łagodzić życzliwym słowem, a zwłaszcza modlitwą. Płonna jest wiara w to, że dojrzałe więzi rodzinne można budować metodą pielęgnowania tematów tabu. Jest to raczej udawanie rodzinnego szczęścia.

Będziemy świętować zmartwychwstanie Chrystusa, czyli Jego zwycięstwo nad niepokonalnym dla nas ludzi stanem śmierci. Ileż złych sytuacji w naszym życiu zostało ogłoszonych jako nieodwracalne i ostateczne? Niech tryśnie w nas wiara, że na różnych życiowych cmentarzyskach za przyczyną naszego Zbawiciela może zacząć tętnić prawdziwe życie.

ks. Adam Bababadas
babadas@poczta.onet.pl

ONI NIE WIERZĄ!

To nie do uwierzenia, mówią na całym świecie. Przecież nie ma takiego powodu, żeby ryzykować własnym i całej rodziny życiem dla obcego, który nie ma co jeść i gdzie spać, a śmierć grozi mu w każdej chwili!

Nie wierzą nam, bo nie wierzą już w... Pana Boga i w Jego przykazania. Dawno zapomnieli.

To miłość bliźniego z Kazania na Górze i z zestawu Uczynków Miłosiernych kazała naszym dziadkom pomagać w czasie wojny Żydom, Cyganom, Rosjanom, w czasie walk opatrywać także rany wrogów, nie zabijać jeńców. Głupstwo dla pogan!

Dlatego nam nie wierzą.

(ok.)

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 18-21 marca 2018

głosi ks. ŁUKASZ GŁAZ
duszpasterz akademicki PL
i rezydent w parafii

pw. Przemienienia Pańskiego w Lublinie
SOBOTA – 17 MARCA 2018

19.00 – Msza św. niedzielna

NIEDZIELA – 18 MARCA 2018

7.00, 8.30, 10.00, 11.30 (dzieci), 13.00,
17.00, 19.00 (młodzież)

PONIEDZIAŁEK – 19 MARCA 2018

7.00, 9.00, 11.00, 18.00, 19.30

(Liturgia słowa dla młodzieży studiującej
i pracującej oraz dorosłych)

WTOREK – 20 MARCA 2018

– dzień spowiedzi

7.00, 9.00, 11.00, 18.00, 19.30

(Liturgia słowa dla młodzieży studiującej
i pracującej oraz dorosłych)

ŚRODA – 21 MARCA 2018

– dzień spowiedzi

7.00, 9.00, 11.00, 18.00, 19.30

(Msza św. dla młodzieży studiującej
i pracującej oraz dorosłych)

Spowiedź we wtorek i środę w dolnym
kościelce: 8.30-12.00 oraz 17.00-20.00

(z przerwą na czas trwania nauk)

DROGA KRZYŻOWA

po osiedlu Piastowskim

– 23 marca o 18.30

Odwiedziny kapłanów u chorych

(po wcześniejszym zgłoszeniu)

– 24 marca (10.00-14.00)

SPOWIEDŹ

W WIELKIM TYGODNIU:

Poniedziałek – piątek od 17.00
(w górnym kościele)

Wielki Piątek – od 7.30 do 12.00
(w dolnym kościele)

Wielka Sobota – od. 7.30-15.00
(w górnym kościele)

PIELGRZYMKA NA BUKOWINĘ

W pierwszych dniach września (1-9) br. planujemy zorganizować 9-dniową autokarową pielgrzymkę do najbardziej atrakcyjnych miejsc w Rumunii (m.in. region Maramuresz z kolorowymi nagrobkami, Bogdan Voda z zabytkowymi cerkwiemi wpisanymi na listę UNESCO, Nowy Solonec – centrum polskiego osadnictwa, Konstancja i Bukareszt oraz wiele innych miejsc). Cena 860 zł oraz 380 euro. Zainteresowanych prosimy o kontakt z ks. Zbigniewem Wójtowiczem.

BYŁO, MINĘŁO, DLACZEGO?



Ser, 5-latka i Boże Narodzenie...

„Bo za moich czasów...”. Początek sugerowałby raczej starszą panią z nadmierną skłonnością do narzekania niż osobę w wieku 20 plus. Urodziłam się w latach 90., należę do podobno ostatniego pokolenia, które dzieciństwo spędziło na podwórku. Już wtedy nasze babcie łapały się za głowy, bo jak można, gdzie tu wychowanie, „bo za moich czasów...”.

Tak, nasi rodzice wychowywali nas inaczej niż wychowywano ich, chcieli nam dać wszystko, czego sami nie mieli i pewnie popełnili przy tym całą masę błędów. Jest jednak coś, co naszym rodzicom nawet nie przeszłoby przez myśl. Coś, co niestety dzisiaj jest na porządku dziennym. To dokarmianie dzieci w kościele w czasie Mszy św. i to coraz bogatszym arsenałem przekąsek.

Kto tak bardzo się zmienił przez 20 lat – rodzice czy dzieci? Czy to nasi rodzice mieli tak głęboko wpojony szacunek dla miejsca uświęconego? Czy to współcześni rodzice są tak przyzwyczajeni do kupowania chwili ciszy i spokoju u swoich dzieci, że nie zwracają uwagi na to, gdzie się znajdują? Czy to możliwe, żeby tak bardzo zmieniły się dzieci? Czy to my mieliśmy jakieś wyjątkowe właściwości, że potrafiliśmy mniej lub bardziej spokojnie wytrzymać godzinę bez mamusi podstawiającej nam pod nos picie i jedzenie? Czy dla dzisiejszych dzieci, przestymulowanych nadmiarem bodźców, jest to niewykonalne? Całe mnóstwo pytań i żadnych oczywistych odpowiedzi, bo zjawiska dokarmiania dzieci w kościele nie da się wytłumaczyć.

Na Mszach św. przez ostatnie lata widziałam już bogate *menu* tego, co matki wciskają swoim dzieciom, nawet kruszący się ser! Tak, wciskają, bo często dziecko nie musi nawet wydać z siebie dźwięku, a już ma w rączce przekąskę.

My nie jedliśmy w kościele i one też to potrafią, wystarczy uwierzyć, że nasze dzieci są przynajmniej tak samo mądre, jak byliśmy my. Dzieci naprawdę wiele rozumieją i maluchom mającym 2 lata da się już wytłumaczyć, że w kościele się po prostu nie je. W końcu po coś dzieci do tego kościoła prowadzimy i tłumaczymy, że przychodzą do Pana Jezusa.

I pamiętajmy o jednym – kształtowanie w dzieciach elementarnej cierpliwości jest konieczne, bo jeśli nie będą w stanie wytrzymać przez godzinę, to jak będzie można wymagać od nich czegokolwiek? I skoro już dziś młodzież często nie wie, że w kościele nie żuje się gumy, to co będą za parę lat robiły dzieci, które dziś w kościele jedzą? Czy w ogóle będą w kościele?

Lexie

Kanapki, podróże i Wielkanoc

Jestem staruszką, ale nie mam za złe, tylko mi żal... Po przyjeździe do Lublina, w latach 50 i 60. ub. wieku jeździłam często do Warszawy, do mamy, do domu. Nie było wygodnie, pociąg szedł prawie 5 godzin, a ludzie byli zwykle ospali i ponurzy. Jak to w PRL.

Jeździłam też na Święta. Ale wtedy było zupełnie inaczej. Był taki kasjer na dworcu, który zawsze najszybciej sprzedawał bilety, warto było stać nawet w dłuższej kolejce. Przed Świętami on się nagle dodatkowo ożywiał. Sprzedawał bilety na stojąco, podśpiewywał pod nosem, był promienny i nad wyraz życzliwy. I to był początek. Później w przedziałach pasażerowie też całkiem inni. Jacyś pogodni, łagodni, częstowali się nawzajem kanapkami i świątecznym ciastem, które komuś tam gdzieś wieźli. Rozmawiali wesoło i przyjaźnie.

Ta różnica w zachowaniu ludzi była szczególnie widoczna przed Wielkanocą. Wtedy wszyscy szli do spowiedzi – nawet złodzieje. W ogródku mojej teściowej znalazła się kiedyś rzecz, podobna do niegdyś skradzionej, podrzucona w nocy, w Wielkim Tygodniu. Teściowa nie miała wątpliwości, że to spowiednik nakazał złodziejowi zadośćuczynienie.

W rodzinach też już nie było żadnych kłótni, bo był zwyczaj, że przed przystąpieniem do sakramentu pokuty trzeba było wszystkich w domu przeprosić, bez względu na rozmiar win. Któżby więc zaraz po tym zaczął na nowo...

Teraz też czasem jeżdżę do Warszawy do rodziny na Wielkanoc. Małym busem. Wszyscy mają w rękach smartfony...

(ok.)

ODWAŻ SIĘ NIE BAĆ

Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga (Łk 1, 30). Tak właśnie brzmi hasło Światowego Dnia Młodzieży 2018. To ważny etap na drodze przygotowań do spotkania młodych w Panamie oraz Synodu Biskupów poświęconemu młodzieży, który odbędzie się już w październiku.



Niezależnie od tego, jaka jest nasza świadomość w tej kwestii, jesteśmy obecnie świadkami i uczestnikami niezwykle momentu w historii i życiu Kościoła, który dziś w szczególny sposób kieruje swą uwagę na ludzi młodych. Jak zauważył jeden z komentatorów tekstu papieskiego orędzia na ŚDM 2018 – ks. Grzegorz Suchodolski – apel Franciszka, „by Kościół odważył się powierzać ważne obowiązki i ważne przestrzenie życia ludziom młodym, to głos bez precedensu i rewolucyjna propozycja papieża”. Po 33 latach od otwarcia Kościoła na młodych (Międzynarodowy Rok Młodzieży 1985 i list św. Jana Pawła II *Parati semper*) Papież pisze, że Kościół ufa młodym ludziom i że potrzebna jest dziś nasza młodość, zapał, entuzjazm i... odwaga. Franciszek apeluje również, byśmy z ufali Kościołowi i odpowiedzieli na to jedyne, wyjątkowe i najpiękniejsze powołanie, jakim Pan Bóg obdarza każdego z nas.

Być może zastanawiasz się, na ile Cię to dotyczy i czy Pan Bóg faktycznie może mieć dla Ciebie jakieś zadania specjalne? Odpowiedź jest prosta: zdecydowanie TAK! W zaproszeniu skierowanym do ludzi młodych z okazji tegorocznego synodu Papież podkreśla, że to przełomowe wydarzenie jest o nas i dla nas, oraz że wszyscy młodzi mają coś do powiedzenia jemu, Kościołowi i światu. Wszyscy, a więc Ty i ja również.

No dobrze, a co, jeśli nie podołam? Jeśli zawiodę? Fenomenalna jest odpowiedź na te i podobne mogące się rodzić pytania, a zawiera się ona w hasle tegorocznego ŚDM. Przecież tak samo, jak do młodziutkiej Maryi, tak i do nas mówi Bóg, który zna każdego po imieniu: *Nie bój się, znalazłaś łaskę u Boga* (por. Łk 1, 30). Pan nie chce, żebyśmy się bali, nie zostawia nas samych, ale daje wszystkie potrzebne środki, abyśmy mogli wykonać powierzone nam zadania. Czeka tylko na nasze „tak”. Czy mamy się więc czego obawiać, jeśli jesteśmy z Nim? Na Jego łaskę nie trzeba wcale zasłużyć, nie trzeba przedstawiać jakiegos *programu doskonałości* (por. *Orędzie*). Ona jest dana nam na zawsze, nieustannie i nigdy jej nie zabraknie. Co więcej, ze świadomością i pewnością, że „nasze życie nie jest czystym przypadkiem i jedynie walką o przetrwanie, ale każdy z nas stanowi historię umiłowaną przez Boga” (*Orędzie*), znajdziemy dość siły, by mądrze rozeznac i przyjąć Bożą misję.

Zasadnicze pytanie brzmi: na ile chcę to zrobić? Na ile chcę oprzeć swoje życie na czymś, co będzie trwało dłużej niż ono samo? Na ile chcę powiedzieć Bogu „tak” i, jakkolwiek by to nie zabrzmiało, w końcu odważyć się nie bać? A Pan Bóg nieustannie zapewnia: *Wystarczy ci mojej łaski* (2 Kor 12, 9).

Anna Kupiszewska

40 dni minęło... jak jedna chwila

Dopiero kupowaliśmy pączki i zjadaliśmy się nimi w tłusty czwartek. Jeszcze drobiną popiołu potrafi wypaść ze starannie uczesanych włosów... a tu już święta wielkanocne.

Czterdzieści dni wypełnionych postanowieniami, piątkową Drogą krzyżową, nabożeństwem Gorzkich żalów... Kolejny rok, kolejny Wielki Post i czas wyrzeczeń za nami. A my pozostajemy z pytaniami i refleksjami. Jak poszło mi z postanowieniami? Ten post miał być inny, miałam wyłączyć *facebooka*, więcej się modlić, pomagać w domowych obowiązkach. Chęci były. A wyszło jak zwykle.

Przeżyłam piękne rekolekcje wielkopostne. Ksiądz nawet nie zanudzał. Po każdym dniu wyobrażałam sobie swoją życiową „dobrą zmianę”. Czułam tę moc! Prawie widziałam już siebie w niebie, z aureolką nad głową. Oczami wyobraźni rejestrowałam podziw, z jakim potrzeć będą na mnie inni, wręcz wyczuwałam bijący ze mnie – przyszłej świętej – autorytet. Tyle ambitnych planów! Chęci były. A wyszło jak zwykle.

Wielki Post jako czas pokuty miał stać się okresem absolutnie wyjątkowym. Jak zawsze dużo szumu było na kilka dni przed nim. Dużo mądrych cytatów, rad, wskazówek, internetowe konferencje księży, zdrapki z wyzwaniem na każdy dzień i wiele, wiele innych. Nic, tylko korzystać! Chęci były. A wyszło jak zwykle.

Choć do tej pory przypomina to dramat i wzbudza wręcz zniechęcenie i pytanie o ideę Wielkiego Postu i postanowień, to jednak... jest w tym wszystkim sens. Człowiek jest istotą niedoskonałą, popełniającą błędy, upadającą. Dostrzegamy to nawet podczas trzech upadków na Drodze krzyżowej. Nie można wychodzić zatem z założenia, iż wszystko pójdzie łatwo. Trudności mają zapobiegać popadaniu w zbytnią pewność siebie i pychę. Mają pokazać, że człowiek jest... tylko człowiekiem. Tylko, a może aż.

Wielki Post realnie przybliżył nas do Pana Jezusa i pokazuje, że właśnie dla nas stał się On człowiekiem – wykonał gest w kierunku ludzkości. Jesteśmy zatem żywym materiałem na świętych, a te 40 dni powinny przekonać nas, że z takiej okazji... aż grzech nie skorzysta! *Karolina Koper*

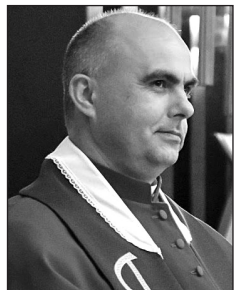
RADA DUSZPASTERSKA V KADENCJI PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA W LUBLINIE (2017-2022)

Rada Duszpasterska stanowi, zgodnie z kan. 536 *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, ciało doradcze, które pod kierownictwem proboszcza czuwa nad organizacją życia duszpasterskiego we wspólnocie parafialnej, a w szczególności: wspiera kapłanów w organizacji życia duszpasterskiego, inspirowuje i wspiera inicjatywy duszpasterskie w dziedzinie życia liturgicznego, apostołstwa, dzieł pobożności i miłosierdzia.

W skład Rady wchodzi trzy grupy członków: członkowie z wyboru, członkowie z urzędu oraz członkowie mianowani przez proboszcza. Członkami Rady mogą być jedynie praktykujący katolicy, którzy są znani z nienaganych zasad moralnych. Kadencja członków Rady trwa 5 lat. Przewodniczącym Rady jest proboszcz. Zastępca przewodniczącego Rady zostaje wybrany na jej pierwszym posiedzeniu bezwzględną większością głosów. Może nim być jedynie osoba świecka.

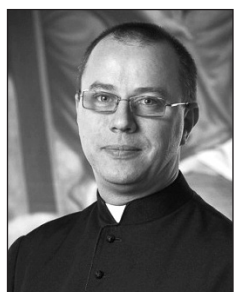
Obecna Rada została zaprzysiężona 17 grudnia 2017 r. podczas Mszy św. o godz. 10.00.

I CZŁONKOWIE Z URZĘDU

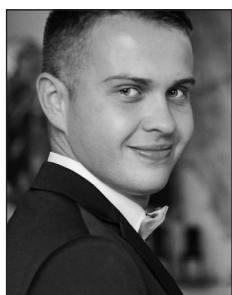


Ks. dr kan. Adam Bab – przewodniczący. Urodził się w 1974 r. Pochodzi z Niedrzwicy Kościelnej. Wyświęcony w 1999 r. w Lublinie. Proboszczem naszej parafii jest od

sierpnia 2014 r. Pełni funkcję wikariusza biskupiego ds. młodzieży, jest członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultorów oraz członkiem Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji archidiecezji lubelskiej. Jest też konsultorem Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży przy Konferencji Episkopatu Polski. Jest wizytatorem nauki religii w dekanacie Lublin-Zachód, a od ub. r. asystentem kościelnym Ruchu „Maitri” w archidiecezji lubelskiej. W parafii opiekuje się Kołami Żywego Różańca, Akcją Katolicką i posługuje I wspólnocie neokatechumenalnej. Dyżur w kancelarii parafialnej: poniedziałek 16.00-18.00.



Ks. mgr Grzegorz Dobosz – przedstawiciel wikariuszy. Urodził się w 1971 r. w Kraśniku. Potem mieszkał w Siedlcach. Z wykształcenia pielęgniarz. Ma brata kapłana w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Skończył lubelskie seminarium duchowne i został wyświęcony w Lublinie w 1997 r. Po święceniach pracował w Lublinie w parafii pw. św. Jądwigi i św. Krzyża oraz w Krasnymstawie jako kapelan szpitala. W naszej parafii od 2012 r. Opiekuje się Legionem Maryi, Grupą Modlitewną św. o. Pio, II wspólnotą neokatechumenalną oraz duszpasterstwem dzieci. Jest katechetą w szkole specjalnej dla dzieci głuchoniemych w Lublinie. Dyżur w kancelarii parafialnej: środa 16.00-18.00.



Mgr Daniel Złotnicki – przedstawiciel pracowników. Lat 30, żonaty (żona Olga l. 25) – syn Witold (niepełna rok). Nasz zakrystianin. Skończył teologię oraz administrację w KUL. Jest sędzią piłkarskim. Interesuje się motoryzacją i uprawia biegi. Dewiza życiowa: *Per aspera ad astra* („Przez trudy do gwiazd”). Kontakt: osobisty lub mailowy: danielzlotnicki@wp.pl

Członkowie reprezentujący środowiska duszpasterskie:



Dr Konrad Czernichowski – Ruch „Maitri”. Lat 37, z pochodzenia wrocławianin, ekonomista i teolog. W parafii odpowiedzialny za lubelską wspólnotę Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Adiunkt na Wydziale Ekonomicznym UMCS, autor książki pt. „Integracja afrykańska: uwarunkowania, formy współpracy, instytucje”. Hobby: pływanie i szachy.



Mgr Anna Wielgus – Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Lat 25, panna, posiada 2 siostry i brat, wykształcenie wyższe ekonomiczne, przez wiele lat udzielała się w duszpasterstwie akademickim UMCS. W parafii jest pracownikiem biura Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej. Kontakt: biuro@cdmlublin.pl



Mgr inż. Tadeusz Bien – zastępca przewodniczącego. Długoletni członek Ruchu Światło-Życie. Lat 60, żonaty (Edyta), 2 dzieci (Magdalena i Tomasz). Absolwent Wydziału Inżynierii Budowlanej i Sanitarnej Politechniki Lubelskiej – specjalność: drogi, ulice, lotniska. Od 1994 r. związany z Domowym Kościołem, obecnie wraz z żoną są parą animatorów swojego Kręgu. W Radzie Duszpasterskiej po raz trzeci. Kontakt: et-bien@wp.pl

II CZŁONKOWIE Z NOMINACJI



Mgr Joanna Kosowska – zastępca przewodniczącego. Lat 40, mężatka, 4 dzieci. Pochodzi z Lublina, na terenie parafii św. Józefa mieszka od 2007 r. Należy do wspólnoty Domowego Kościoła i śpiewa w chórze parafialnym. Od kilku lat nie pracuje zawodowo, zajmuje się domem, ale w niedalekiej przyszłości chciałaby pracować jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej. Lubi rozmowy z ludźmi, a poza tym teatr i muzykę.



Piotr Krzysztof Kut – lat 55, żona Magdalena, 2 córki (Antonina i Zofia). Dziennikarz i wydawca, historyk oraz społecznik. Absolwent historii KUL oraz międzynarodowych podyplomowych studiów menedżerskich (Politechnika Lubelska i University of Illinois w USA). W Radzie po raz trzeci. Od 2007 r. członek redakcji „Ku Wspólnocie”.

W latach 2010-2014 radny Rady Miasta Lublin. Zawodowo związany z LPEC, społecznie prezes Fundacji „Nasza Tradycja”. Kontakt: www.piotrkuty.pl; piotr.k.kuty@gmail.com



Mgr Waldemar Koto-wicz – lat 58, w Radzie po raz drugi, żona Małgorzata, 2 dzieci (Urszula i Jan), 6 wnuków. Lekarz weterynarii – prywatna przychodnia. Członek i katechista w naszej I wspólno-

cie neokatechumenalnej. Interesuje się końmi i żeglarstwem. Kontakt: waldemar.kotowicz@gmail.com



Mgr Cezary Ritter – żonaty z Mirosławą, 3 dzieci (Edyta, Tomasz, Teresa), dziadek. Socjolog i filozof społeczny. Obecnie jest dyrektorem Biura Stowarzyszenia Naukowego „Personalizm”. Wydał wiele publikacji nt. myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Wraz z żoną uczestniczy w formacji Drogi neokatechumenalnej w naszej IV wspólno-

cie. Kontakt: c.t.ritter08@gmail.com



Prof. dr hab. Marze-na Górecka – lat 53, germanistka, italianistka i historyk Kościoła; od 2008 r. pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL. Od 2012 r. jest redaktorem edycji polskiej dzieł zebranych Benedykta XVI – Opera omnia Josepha Ratzingera. Trzykrotnie nagrodzona przez rektora KUL za działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną na rzecz uniwersytetu. Od 2012 r. członek kapituły „Nagrody Feniks” Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Kontakt: tel. 697 306 620; mgorecka@kul.pl



Mgr Beata Miskur – mgr teologii, nauczycielka religii w XXX LO w Lublinie, mąż Andrzej, 2 dzieci (Katarzyna i Kajetan). Stale współpracuje z Papieskimi Działami Misyjnymi w Warszawie. Jest członkiem Archidiecezjalnego Centrum Misyjnego

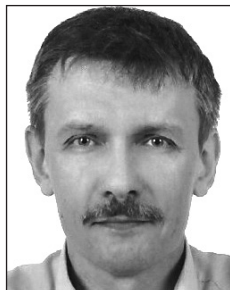
w Lublinie. Od wielu lat prowadzi szkolne ognisko misyjne oraz jest koordynatorem szkolnym corocznej ogólnopolskiej akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. Nagrody: Lubelskiego Kuratora Oświaty i dyrektora szkoły. W Radzie po raz drugi. Kontakt: bmiskur@wp.pl

III CZŁONKOWIE Z WYBORU

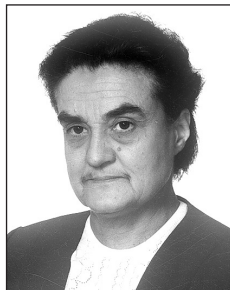


teresacholewa949@gmail.com

Mgr Teresa Cholewa – lat 68, mgr chemii, mieszka na os. M. Konopnickiej, wdowa, 2 dzieci, 6 wnuków. Lubi podróżować i pomagać innym. Kontakt: tel. 661 625 407,



Andrzej Gawron – lat 47, żona Anna, 2 dzieci, 2 wnuków, wykształcenie średnie niepełne. Od 17 lat prowadzi własną działalność gospodarczą. Zainteresowania: sport, przyroda. Wraz z żoną od 5 lat należy do naszej III wspólnoty neokatechumenalnej. Od 2 lat pełni funkcję nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Kontakt: inwestorlbn@wp.pl



Dr Renata Janicka – lat 70, mężatka, 4 dzieci, 4 wnuczki, 2 wnuków, 1 prawnuczka. Dr nauk matematycznych, ekspert w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie na teren woj. lubelskiego. W latach 80. przewodnicząca Solidarności w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Lublinie; odznaczona Medalem KEN. Należy do duchowej rodziny Apostolatu Fatimy oraz wspiera Fundację Instytutu na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris”. Kontakt: 601666634; renaj@oke.krakow.pl



Mgr Waldemar Kudlak – lat 47, żona Ewa, 4 dzieci. Absolwent historii KUL, nauczyciel historii w XXX LO im. Księdza Jana Twardowskiego oraz SP nr 51 im. Jana Pawła II w Lublinie. Członek wspólnoty Domo-



Mgr Ewa Rozwadowska-Kosecka – lat 51, lekarz dentysta. W związku małżeńskim od 25 lat: mąż Marek, 2 dzieci w wieku 19 i 23 lat. Pracuje w Specjalistycznej Praktyce Stomatologicznej, działającej od 1963 r., założonej przez Stefana Rozwadowskiego. Zainteresowania: pisanie ikon i strzelectwo.



Mgr Zofia Rzeszowska – seniorka 70+. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Matka 2 dzieci i babcia 4 wnuków. Zelatorka Kółka Różańcowego nr 8 oraz Prezydentka Legionu Maryi Prezydium MB Katyńskiej.



Mgr Maria Samulak – lat 66, absolwentka matematyki UMCS w Lublinie. Studia poddyplomowe z rachunkowości budżetowej i finansów. Długoletnia formacja w duszpasterstwie akademickim KUL. Ostatnie 25 lat pracowała w MOPR Lublin, od roku na emeryturze. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Prezydenta Miasta Lublin. Zainteresowania: Ojczyzna, przyroda, medycyna niekonwencjonalna oraz pielgrzymowanie. Życiowa dewiza: „Jeśli Bóg na pierwszym miejscu, to wszystko na właściwym”. Należy do Akcji Katolickiej i Koła Różańcowego. W Radzie po raz drugi. Kontakt: tel. 503 611 723.



Dr Paweł Wojtanowicz – lat 45, żona Elżbieta, 2 dzieci (Aleksandra i Michał). Nauczyciel akademicki w Zakładzie Edukacji Geograficznej i Turystycznej na Wydziale Nauk o Ziemi i Gospodarki Przemysłowej UMCS. Lubi grać na flecie oraz w siatkówkę. Dewiza życiowa, ku której nieustannie dąży: „Posiadać siebie w dawaniu siebie” (ks. Fanciszek Blachnicki). Wraz z żoną przynależy do Domo-

oprac. ks. Z. Wójtowicz

ZNIEWOLENIE zwane wolnością



Wolność – słowo nacechowane emocjami i chyba najmocniej je wywołujące. Dla nas Polaków, których historia znaczone jest 123 latami zaborów, okupacją niemiecką i sowiecką oraz okresem PRL ma ono szczególną wagę. To wszystko wiemy, czujemy i rozumiemy. Po co zatem pisać, dyskutować o czymś, co wydaje się takie oczywiste?

Kilka tygodni temu dane mi było rozmawiać o kwestii wolności, odniesionej do ustawowego ograniczenia handlu w niedzielę. Mój rozmówca deklarował, że wprowadzie on sam jest skłonny wewnętrznie poprzeć tę ideę, lecz rozumienie istoty wolności skłania go do negocjowania takich rozwiązań. Dlaczego? Jest to bowiem zmuszanie drugiego człowieka do rezygnowania z czegoś, do czego ma „święte prawo”. Taki przymus normatywny rodzic zatem musi w człowieku uzasadnione poczucie swoistego odarcia go z prawa do wolnego wyboru, a tym samym z wolności. Czy tak jest w istocie?

Czytając karty podręczników historii, można czasami dojść do wniosku, że Bóg pokarał człowieka, obdarowując go pełnią wolności. Biblijni Adam i Ewa to pierwsze ofiary owego daru, ale niestety nie ostatnie. XVIII-wieczny filozof Georg Hegel sformułował genialnie trafną i aktualną (niestety) myśl: „Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody niczego nie nauczyły się z historii”. Wolność wyrażania idei, myśli, poglądów zrodziła filozofię grecką, humanizm, cudowne freski Michała Anioła, ale także piece krematoryjne KL Majdanek i gułagi. Zrodziła postać Maksymiliana Marii Kolbego i tego, który skazał go na śmierć w bunkrze głodowym Auschwitz – Karla Fritza. Ofiara i jej kat korzystali z tej samej wolności – wolności, która daje człowiekowi prawo wyboru. Bóg, który, jak nikt inny, zna naturę człowieka – niezmienną, choć zmieniają się czasy, idee, prądy kulturowe, systemy polityczne, nadał człowiekowi dekalog – nie po to, by spętać jego wolność, ale uchronić go przed autodestrukcją i zniewoleniem. Bo wolność, która abstrahuje od depozytu fundamentalnych praw moralnych **musi** przynieść zniewolenie i śmierć. Tej prawdy nie chcieli uznać komuniści i naziści, czego dowodem były podejmowane przez nich działania na rzecz

tworzenia nowych kodeksów norm moralno-prawnych. Uzasadnieniem ich wprowadzenia była zasada: dobre i złe jest to, co my za takie uznamy – subiektywnie i zgodnie ze świętym prawem do wolności.

Niestety – także i dzisiaj różnej maści inżynierowie społeczni, próbują nam wbić do głów owo rozumienie pojęcia wolności jako swego rodzaju domu mieszkalnego, który możemy i powinniśmy personalizować w dowolny sposób – tak, by maksymalizować wygodę człowieka.

Współcześni „dobrodzieje” ludzkości starają się nas przekonać, że idea wolności, to bezkresny obszar, a poczucie, że owa wolność jest niczym nieograniczona, to warunek *sine qua non*, aby człowiek mógł uznać, że jego prawa w tym zakresie są w pełni respektowane. Ten sposób widzenia istoty wolności pozwala uznać za całkowicie dopuszczalną i uzasadnioną dyskusję na każdy temat – także taki, który zaproponował w 2014 r. bioetyk uniwersytecki Jan Hartman, a której dotyczył możliwości zalegalizowania związków kazirodzich. Stwierdził on, że „są złe, bo zakazane”. Nic nowego pod słońcem – to przecież odświeżanie idei, która uzasadniała według pewnych ideologów prawo do podjęcia dyskusji, czy osoby niepełnosprawne umysłowo mogą być nazywane ludźmi i czy mają prawo żyć. Odpowiedzią na tak postawione pytania były piece krematoryjne niemieckich szpitali, a potem obozów zagłady. Zabijanie przecież może być OK, jeśli nie jest zakazane prawem stanowionym przez człowieka.

Żywię głęboką nadzieję, że nikomu z czytających te słowa nie zrodzi się w głowie myśl, że podjęcie w Polsce dyskusji na temat dopuszczalności legalizacji zwyrodnień samo w sobie nie jest złe, bo przecież – jak twierdzą „otwarte głowy”, sama dysputa nie de-

terminuje zmian legislacyjnych, a służy rozwojowi dyskursu i idei.

Może się wydawać totalnym paradoksem lub aberracją, że wychodząc od problematyki zakazu ograniczenia handlu w niedzielę, zawędrowałem w takie – zdawałoby się – całkowicie niepowiązane obszary tematyczne. Uważam, że jednak tak nie jest. **Wolność, jakiego by ona nie dotyczyła obszaru, musi kończyć się tam, gdzie zaczyna krzywda drugiego człowieka.** To fundamentalna prawda, w którą wpisany jest Dekalog, Ewangelia oraz ważne słowo, którego bardzo często zapominamy: empatia. Ile w tym oburzeniu naszych braci i siostr związanych z zakazem handlu w niedzielę jest troski o dobro wspólne, a ile partykularnego, egocentrycznego egoizmu? Mnie się należy, mam prawo, jak ja chcę, to inni muszą, bo są po to, by mi służyć...

Święty Jan Paweł II pisał: „Wolność jest wtedy, jeżeli uznaje ona nad sobą pewien świat obiektywnych wartości, wartości, które przynosi nam Chrystus. Wolność polega na tym, że człowiek w swoim życiu te wartości uznaje i je urzeczywistnia”.

A co mogę już dzisiaj powiedzieć temu lub tej, siedzącej w niedzielę za marketową kasą, tej matce, która dowiedziała się, że jej poczęte dziecko prawdopodobnie urodzi się z deficytami zdrowotnymi? Może to – puszczając do niej figlarnie oko, że może być OK, lub po prostu – co mnie to właściwie obchodzi? Przecież w świecie wolności „każdy jest kowalem własnego losu”, a „dobro” jest pojęciem, które kreuje subiektywne mniemanie każdego człowieka.

Wierzysz w to? Jeśli tak, to zastanów się, kim jesteś – a raczej kim nie ...

Waldemar Kudlak

MIŁOŚĆ



JEST NIE DO ROZUMIENIA...

Nasz wczesnowiosenny numer „Ku Wspólnocie” łączy tematy wielkopostne z cudownym okresem Triduum Paschalnego i następującym po nim czasem radości, która wyraża się m.in. w tym, jakby to powiedział w gwarze podhalańskiej ks. prof. Józef Tischner, „ze się ludzie zyniom”.

Wydanej przez ZNAK w końcu ub. roku książce „Krótki przewodnik po życiu”, gdzie zebrano nieznanne dotąd teksty – homilie, wykłady, konferencje – zmarłego w roku 2000 filozofa, publicysty, profesora PAT w Krakowie – ks. Józef Tischner pokazuje, jak iść przez życie, by być szczęśliwym i spełnionym. Porusza tak ważne w jego filozofii tematy, jak spotkanie, wolność i nadzieja, mówi o wychowaniu, wdzięczności, cierpieniu i chorobie, ale też – jakżeby nie – o miłości. Bardzo konkretnie, bo do znajomej Młodej Pary – Bogusi i Bartka, po góralsku, gdyż ślub odbywał się we wsi Ząb, położonej na stoku Gubałówki. A ponieważ, jak sądzę, niejedna młoda para i u nas stanie niedługo na ślubnym kobiercu – może warto posłuchać trochę żartobliwych, a trochę serio – refleksji księdza urodzonego w podhalańskiej Łopusznej.

Powiem scyrze, ze jak tak patrzem, jak się młodzi ludzie zyniom, to odzywa się we mnie wse takie pytanie: jak to można babe z chłopem zharmonizować? Z mojego punktu widzenia – bo ino o tym wiem – tak mi się widzi, ze to przecie niemożliwe, bo to som istoty tak różne, ze ino głębokie pocucie humoru Pana Boga sprawiło, ze one się łączą. Jakby tak wziąć porównanie do dwóch instrumentów, to chłop to som jakby basy. Casym te basy majom trzy struny, styry, casym pięć, ale choćby pięć strun miały, to bas jest basym – ino bucy i bucy. A zaś co się tycy baby, to tu sprawa się nadaje się do porównania do harfy. Tam strun dużo, casym siedymdziesiąt dwie, a kozdo struno ma inksy ton, a kozdy ton inacyj gro. Jak to razym zharmonizować, to tego mój rozum rozwiązać ni może.

Jak światły człowiek ma problem – to szuka rozwiązania, podobnych przykładów – w literaturze. I tu, nie bez wewnętrznej uciechy, Ksiądz Profesor przytacza opowieść

Kazimierza Przerwy-Tetmajera o młodym mężczyźnie, który, chcąc znaleźć najlepszą kandydatkę na żonę, przebrał się za dziada i po wsi Poronin wędrował. *Jedna mu dała chleba z masłem, drugo mu kosule wyprata, trzecio mu dała świnty obozek. I obiór trudny, bo jedna scodro, drugo robotno, trzecio pobožno.* Dopiero się go baba pyto – przypomina ks. Tischner: *Ale coś ci, Jędrus, ze mos jedną stronę gębusi spuchnioną? – No, on godo – zasetek do czwartej, dała mi w pysk.* Ona na to: *no to przecie tak, jakby ci Pon Jezus z nieba palcem pokozo!* Ten sposób – konkluduje ks. Tischner – daję pod rozwagę tym, co nie wiedzą, ka się w tym wędrowaniu zatrzymać.

A tak serio, na „zdrowy chłopski rozum”? Ksiądz Profesor odpowiada: *Jo nie wiem, jak to jest, ze z tych pięciu bujących strun i z tyj harfy pote robi się jedna melodia, jedna nuta. A przecie jadtak z tego spotkano jakosi jedna nuta gro. Jak patrzem – moi ostomili, na moich bliskik przyjaciół, kolegów, co się przed rokami zynili, to widzem, jak się te nuty lubiom – a kozdo jest troske inkso. Patrzem na te rodziny, jak zyjom, i to, co jest niemożliwe, staje się możliwe. Cymu?*

Na tym, Bogusiu i Bartku, polega miłość. Miłość to jest to, że niemożliwe robi się możliwe. Ze to, co nimo prawa być, jest! I jo w tej sprawie jest głupi, i kozdy w tyj sprawie tyz pewnie mądry nie jest. **Bo z miłością jest tak, ze nie ona jest do rozumienia, ale przez nią trza rozumieć świat.** Ona jest tym światłem, bez wtore trza ten świat rozumieć.

Nie mam nic przeciwko, żeby powyższe cytaty wyciąć z naszego kwartalnika i wkleić Młodej Parze do księgi pamiątkowej.

(mb)

Kącik belfra cz. 7

*A nade wszystko – słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedynosc przywróc i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy.
A sprawiedliwość – sprawiedliwość.*
(J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, 1940-1944)

Tematem dzisiejszego „Kącika” nie będzie poprawianie rażących ucho błędów w publicznych wystąpieniach różnych osobistości czy rozmowach w kontaktach codziennych z innymi, ponieważ okazało się, że najpilniejszym działaniem jest właśnie uświadomienie sobie i innym, jak wielką rolę może odegrać zwykłe, znane słowo, które w określonych sytuacjach padnie z ust podstępного manipulatora. Może ono spowodować niewyobrażalne zło, jeśli nie będziemy na takie niespodzianki przygotowani.

Manipulatorzy słowa są wszędzie i bombardują nas nieustannie słowami, nadając im świadomie inne, fałszywe znaczenia, by wywołać chaos językowy w mowie i mętlik myślowy w głowach ludzi podatnych na propagandę. Nasz św. Jan Paweł II zapytany kiedyś o najważniejsze słowo w swoim nauczaniu odpowiedział: „prawda” i wyjaśniał, że jest ona nierozzerwalnie związana z miłością i Ewangelią, a „nasza kultura, rozpoczynając się od „Bogurodzicy”, jest pierwszym i podstawowym dowodem naszej chrześcijańskiej tożsamości” (Jasna Góra, 5 czerwca 1979).

Słowa „chętnie zmieniane przez krętaczy” w celach niegodziwych mamy obowiązek przekazać następnym pokoleniom z ich jednoznacznością, by służyły prawdzie i nigdy nie znalazły się w bełkocie podstępnej nowomowy. Po podaniu wybranego słowa określe w skrócie jego znaczenie z perspektywy wierzących Polaków, a następnie zacytuję przypisywane mu fałszywe znaczenia.

1. Pierwszym z nich jest „Ojczyzna” – to ziemia, wiara ojców, polska mowa i kultura – obejmująca wszystko, co to święte słowo swym znaczeniem ogarnia. Św. Jan Paweł II nazywał Ojczyznę Matką, a sł. Boży kard. S. Wyszyński wyznawał publicznie: „Ojczyznę kocham bardziej niż własne serce”.

2. „Naród” – od przyjęcia chrztu św. 1050 lat temu. „My naród polski jesteśmy w środku Europy chrześcijańską wspólnotą kultury, społeczną i polityczną o własnym wkładzie intelektualnym i militarno-politycznym do kultury europejskiej (...) *dokończenie na str. 11*

2017

- 3 XII na zakończenie Roku poświęconego św. Albertowi Chmielowskiemu zorganizowaliśmy w kościele koncert pieśni religijnych i patriotycznych pt. „Święty Brat Albert i bł. Honorat Koźmiński – świadkowie Bożego Miłosierdzia”. W koncercie wystąpili: Aleksandra Bubicz Mojsa, Natalia Skipor i Robert Mojsa przy akompaniamencie muzycznym Agnieszki Schulz-Brzyskiej.
- 3 XII odbyły się wybory kandydatów zgłoszonych przez wiernych do Rady Duszpasterskiej naszej parafii na następną 5-letnią kadencję.
- 7-10 XII przeżywaliśmy rekolekcje ewangelizacyjne „Źródło” prowadzone przez ks. Konrada Żyśko wraz z ekipą świeckich katechistów.
- 9 XII odbyło się powitanie w naszym kościele największej relikwii chrześcijaństwa – drzewa Krzyża św. umieszczonego w kopii wizerunku Krzyża Trybunalskiego.
- 11-16 XII misje święte w obecności Relikwii Drzewa Krzyża św. prowadzili ks. prof. Marian Zając – prodziekan Wydziału Teologii KUL oraz ks. Andrzej Jasnos – student katechetyki w KUL. Każdy dzień misji poświęcony był kolejno: poniedziałek – grupom i wspólnotom formacyjnym, wtorek – rodzinom, środa – osobom starszym, czwartek – kapłanom i modlitwie o nowe powołania, piątek – młodzieży, a zwłaszcza kandydatom do bierzmowania.
- 16 XII na zakończenie misji parafialnych przybył do naszej parafii metropolita lubelski abp Stanisław Budzik. Przewodniczył Eucharystii i pożegnaliśmy relikwie drzewa Krzyża św., które zostały odwiezione do parafii pw. Świętej Rodziny. Po Mszy św. Ksiądz Arcybiskup poświęcił przyniesione przez wiernych krzyże – pamiątkę przeżytych misji.
- 17 XII na Mszy św. o godz. 10.00 odbyło się zaprzysiężenie Rady Duszpasterskiej naszej parafii na nową 5-letnią kadencję. Skład aktualnej Rady podajemy na str. 6-7.
- 19 XII w Beżycach pod przewodnictwem abp. S. Budzika odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Jana Wójtowicza (84 l.). Z naszej parafii na pogrzeb udała się autokarem kilkudziesięcioosobowa delegacja wiernych. Wśród blisko 50 kapłanów byli też księża i z naszej parafii: ks. kan. A. Bab., ks. prał. S. Dziwulski, ks. G. Dobosz, ks. T. Niedziałek oraz ks. R. Wronowski.
- 27 XII początek wizyty duszpasterskiej od os. im. B. Prusa. Odwiedziny kolędowe zakończyliśmy 18 I 2018 r.

2018

- 1 I podczas ostatnich trzech Mszy św. śpiewał kolędy a po Mszach koncertował w naszym kościele zespół wokalny-muzyczny młodzieży ze Szkoły Muzycznej im K. Lipińskiego w Lublinie.
- 7 I homilie głosił o. Józef Gwóźdź – polski werbiśta pracujący od wielu lat na misjach w Ameryce Środkowej, a ostatnio w Panamie, gdzie w stycz-

niu 2019 r. odbędą się kolejne Światowe Dni Młodzieży. Misjonarz rozprowadzał swoją książkę opisującą jego drogę do kapłaństwa oraz pracę misyjną wśród amerykańskich Indian w Meksyku, Nikaragui, Kostaryce i Panamie. Po Mszy św. o godz. 19.00 misjonarz spotkał się z młodzieżą zainteresowaną wyjazdem na SDM do Panamy.

- 7 I rozpoczął się kolejny cykl katechez neokatechumenalnych w celu wzmocnienia naszej najmłodszej V wspólnoty, tzw. rekatechezy. W ekipie katechistów byli: ks. M. Górniak, W. i M. Kotowiczowie, N. i U. Szatkowscy, P i D. Grabowscy oraz M. Dziaczkowska.
- 14 I nasz chór parafialny udał się do parafii św. Kazimierza w miejscowości Grzebowilk na Mazowszu, gdzie uczestniczył w Eucharystii i wykonał koncert kolęd. Podczas pielgrzymki chórzyci odwiedzili także sanktuarium MB w Woli Gułowskiej, zwiedzili muzeum H. Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, w miejscowości Gliniak zobaczyli najstarszą w Polsce, liczącą około 370 lat, sosnę zwyczajną i pokłonili się MB „Halle-rowej” w Jej sanktuarium w Mińsku Mazowieckim. Chórzystom towarzyszył ks. G. Dobosz.
- 14 I homilie głosił o. Aleksiej Miczyński – mianin pracujący w parafii Tajnysza w Kazachstanie. Zbierał on ofiary na budowę domu parafialnego w swojej parafii.
- 21 I po Mszach św. o godz. 10.00 i 11.30 12 osobowa grupa młodzieży z Akademii Młodzieżowej z Końskowoli i Bychawy wystawiła autorski spektakl pt. „Więcej grzechów nie pamiętam...” w reżyserii Kingi i Pawła Ozgów.
- 27 I odbyło się regionalne spotkanie opłatkowe lubelskiej Rodziny Radia Maryja, w którym uczestniczyli redemptoryści: o. Benedykt Cisoń oraz o. Waldemar Ganczaruk zorganizowane przez nasze Koło PRM. Rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu i nabożeństwem różańcowym. Mszę św. koncelebrowało 15 kapłanów pod przewodnictwem proboszcza parafii ks. dr. A. Baba. Wśród przybyłych gości byli m.in. wojewoda lubelski P. Czarnek, europosel M. Piotrowski, postanka G. Masłowska, prof. M. Ryba z KUL oraz delegacja radnych.
- 28 I sezon kolędowy zamknęliśmy w naszym kościele koncertem kolęd w wykonaniu solistów: Aleksandry Bubicz-Mojsy – sopran, Marioli Zagojskiej – sopran oraz Roberta Mojsy – tenor. Muzycznie akompaniowali solistom: Agnieszka Schulz-Brzyska na skrzypcach oraz Damian Szymczak na klawirze.
- 4 II homilie głosił o. Jerzy Zieliński – polski kapucyn pracujący w parafii Stary Konstantynów (diec. kamieniecko-podolska) na Ukrainie. Misjonarz zbierał ofiary do puszek na funkcjonowanie tamtejszego Centrum Rehabilitacji.
- 11 II homilie głosił ks. dr hab. Krzysztof Grzesiak – dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie. Z okazji obchodzo-

nego w całym Kościele Dnia Chorego podczas Mszy św. o godz. 13.00 znaczna grupa wiernych przyjęła Sakrament namaszczenia chorych, który szafowało 6 prezbiterów.

- 12 II w diecezjalnym seminarium misyjnym Redemptoris Mater w Warszawie podczas uroczystej Eucharystii sprawowanej pod przewodnictwem kard. K. Nycza odbył się obrzęd przyjęcia 6 alumnów tegoż seminarium do grona kandydatów do diakonatu i prezbiteratu (tzw. *admissio*). Wśród kandydatów, którzy od tego dnia będą nosić strój duchowny, był nasz parafianin Kamil Klocek z naszej II wspólnoty neokatechumenalnej. W uroczystości uczestniczyła rodzina, bracia z II wspólnoty oraz ks. proboszcz A. Bab i ks. Z. Wójtowicz.
- 15 II w sali „To tu” ekipa odpowiedzialnych za Drogę neokatechumenalną w archidiecezji lubelskiej „ustami” prof. Wojciecha Kaczmarka z KUL wygłosiła dla 5 naszych wspólnot katechezę przygotowującą do chrześcijańskiego przeżywania Wielkiego Postu.
- 18-21 II w naszym kościele odbyły się rekolekcje dla młodzieży zorganizowane przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej. Wygłosił je ks. dr Grzegorz Ogorzałek – ojciec duchowny MSD w Lublinie.
- 25 II podczas Mszy św. o godz. 19.00, którą wraz z ks. Z. Wójtowiczem koncelebrowali ks. Tomasz Makarewicz – katecheta w pallotyńskim LO oraz ks. Emil Mazur – wikariusz z parafii pw. św. Stanisława BM w Lublinie modliliśmy się za ofiary tragicznego wypadku samochodowego, w którym zginął Olaf Dudzic (l. 18), a pasażerka auta Alicja Mazurek (l. 17) w śpiączce walczyła o życie. W modlitwie uczestniczyli członkowie zespołu muzycznego „Guadalupe” oraz wielu młodych z całego Lublina. Po Eucharystii modliliśmy się jeszcze przed Najświętszym Sakramentem. Modlitwy prowadził ks. proboszcz A. Bab oraz nasza schola młodzieżowa.
- 27 II-1 III odbyły się rekolekcje dla dzieci ze szkół podstawowych nr 22 i 29. Przeprowadził je ks. Piotr Drozd – archidiecezjalny moderator Ruchu Światło-Życie.
- 2-4 III nasza III wspólnota neokatechumenalna w Drzewcach k. Nałęczowa uczestniczyła w konwencji II skrutinium.
- 4 III homilie głosił dr Mirosław Barański z MSD w Lublinie.
- 6-8 III rekolekcje wielkopostne dla młodzieży z naszych szkół średnich (Gimnazjum nr 10, LO XIX i LO XXX) wygłosił ks. Bogdan Kalinowski – wikariusz z parafii pw. NSJ w Lublinie.
- 9-10 III nabożeństwo 24 h dla Pana.
- 10 i 17 III odbyły się warsztaty wielkanocne zorganizowane przez Fundację „Dwa Ognie”. Dzieci uczyły się malowania pisanek i przygotowania stroików świątecznych.

oprac. ks. Z. Wójtowicz

MOJA MAMA



Pamiętam z dzieciństwa, że pisałam w szkole podstawowej wypracowanie szkolne pt. „Za co kocham swoją Mamę?”. Gdybym dzisiaj miała na ten sam temat napisać, na pewno byłby to dłuższy zapis, bo obejmowałby rozległy okres z naszego życia. Mama niestety nie żyje od 20 lat i powoli uciekają wspomnienia. Gdyby nie zdjęcia, pamiątki oraz listy od Niej do mnie, to wszystko powoli zacierałoby się w mojej pamięci.

W maju będziemy świętować Dzień Matki, dlatego postanowiłam napisać wspomnienie o swojej Kochanej Mamie-Bronisławie, która urodziła się 14 października 1928 r. w Wielkopolsce jako trzecie dziecko z wielodzietnej, patriotycznej, polskiej rodziny. Dziadek Franciszek był Powstańcem Wielkopolskim walczącym o wolność Polski oraz Legionistą Piłsudskiego, przeszedł szczęśliwie z nim wiele walk w obronie Ojczyzny. Babcia Anna zajmowała się wychowywaniem dzieci na porządnym i wykształconych ludzi oraz wspólnie z mężem pracowała na swoim dużym gospodarstwie. W okresie okupacji dzieci zamiast chodzić do szkoły musiały pracować w ogrodnictwie u Niemca. Ciężka praca w trudnych warunkach w tak młodym wieku spowodowała rozwinięcie u Niej m.in. choroby serca i reumatyzm. Przeżyła razem z innymi rodzinami na ziemi wielkopolskiej nadejście rosyjskich żołnierzy, którzy przynieśli ze sobą m.in. przemoc, dziewczęta i młode kobiety musiały się ukrywać, a dziadkowi Franciszkowi grożono pistoletem, że nie chce dać swoich córek „wyzwolicielem”. Po wojnie i szybkim ukończeniu gimnazjum i liceum pedagogicznego Mama wyjechała na Dolny Śląsk do pracy. Wspominała nam, dzieciom, jak ciężkie to były czasy, bo rządząli komuniści i prześladowali ludzi wierzących. W szkole zrywano uczniom łańcuszki z medalikami i wyśmiewano tych, co je noszą. Nosila dzielnie poświęcony medalik, nie patrząc na konsekwencje. We Wrocławiu

wyszła za mąż za mojego Tatę Józefa. Potem my pojawiliśmy się na świecie, kolejno trójka dzieci. Wyjechaliśmy na wschód Polski do Werbkowic. Tutaj zastał nas, inny niż na Dolnym Śląsku, ostry klimat i niższy poziom życia mieszkańców. Dla mnie, małego dziecka, największym problemem była duża odległość do szkoły, grzęźliśmy w błocie. Ona też, bo pracowała w tej samej szkole co my, ale każdy z nas miał inny plan lekcji. Czasami jeździła na rowerze do pracy, ale po wypadku, gdy spadła z roweru, jeszcze bardziej podupadła na zdrowiu. Mimo słabego zdrowia, obciążona obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, kształciła się w studium nauczycielskim w Lublinie na kierunku geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi i ukończyła je w terminie. Na Lubelszczyźnie mieszkaliśmy ok. 11 lat. Co roku w wakacje jeździliśmy pociągiem do naszej rodziny do Wrocławia i Wielkopolski. Mama podróżowała ze względów sentymentalnych, bo tęskniła za swoimi bliskimi i miejscami ze swojej młodości. Czuła się odpowiedzialna za dorosłe, ale młodsze rodzeństwo, sprawdzała, czy religijnie żyją, chociaż przy jej zdrowiu dalekie podróże były zbyt dużym wysiłkiem. Zawsze wracała zadowolona, cieszyła z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Dzisiejsza refleksja: za co kocham Mamę? Myślę, że za jej dobre serce nie tylko dla rodziny, ale wszystkich ludzi, za pomoc potrzebującym – pomagała modlitwą, radą, wsparciem finansowym i rzeczowym. Mama douczała za darmo małą sąsiadkę, bo była dzieckiem specjalnej troski. Przygotowywała jej specjalne pomoce do nauki matematyki. Mama kochała dzieci i wnuki w rodzinie. Niestety nie doczekała się prawnuków za życia, a jest ich dzisiaj dziesięcioro.

Nade wszystko Mama ceniła wiedzę i ludzi, którzy chcą się uczyć. Dlatego podarowała mi encyklopedię cudem zdobytą w ówczesnej księgarni, bo uważała, że praca w szkole wymaga rozszerzania swojej wiedzy. Uczniowie mojej Mamy mieszkają w Polsce i poza jej granicami. Ciocia Anna spotkała była uczennicę swojej siostry w Nowym Jorku w kościele i miały okazję porozmawiać i powspominać szkołę.

Chciałabym podziękować wszystkim Mamom, które urodziły, wychowywały i wykształciły własne lub adoptowane dzieci. Niech moje słowa przypomną dzieciom: i małym, i dużym o swoich Mamach, które codziennie dla nich się poświęcają, aby za ten matczyny trud i miłość z serca im podziękowały.

Jadwiga Krystyna Żaczek

Kącik belfra cz. 7

dokończenie ze str. 9

Jesteśmy jako wspólnota Narodu swoją duchową rodziną wobec Boga (...) Musimy na nowo umiłować Polskę po Bożemu. Potrzeba dużo modlitwy” (abp. A. Dzięga). **Fałszywie:** państwa narodowe muszą zniknąć z mapy Europy, bo blokują utworzenie jednego eurokółchozu bez granic, z jednym masońskim rządem, władzą, jedną armią i jednym wodzem, a może guru – na czele.

3. „Patriotyzm” – uczucie i cnota z obszaru woli, zanurzony w uniwersalizmie chrześcijańskim, wspólne przeżywanie smutków i radości, inaczej – to zdrada (abp. S. Wielgus). Patriotyzm – to miłość Ojczyzny i wszystkiego, co ją stanowi, jako dziedzictwo po przodkach, troska o dobro wspólne, duma narodowa, „wierność prawdzie, wierze, tradycji, moralności, obyczajom, szacunek dla innych narodowości i wyznawców innych religii żyjących w Polsce, jak zawsze bywało, zgodna współpraca, obowiązek obrony suwerenności, życia, narodowych i religijnych wartości, godności państwa i każdego człowieka”. **Fałszywie:** to rasizm, agresja, megalomania, totalitaryzm, nietolerancja, egoizm, szowinizm, nawet – faszyzm.

4. „Rodzina” – to wspólnota wielopokoleniowa, podstawa istnienia każdego społeczeństwa od początku świata. Narzeczeństwo, sakramentalne małżeństwo z miłości kobiety z mężczyzną, wierne, nierozwalne na całe życie oraz dzieci, dziadkowie, wnuki także inni krewni, pokolenia, zaufanie, szacunek dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci – szczerść itp. **Fałszywie:** rodzina to patologia, dzieci – przeszkoda w używaniu życia, tylko wolne związki, także gejowskie i lesbijskie jako norma i moda. Rodzina – zniechęcony przeżytek, wsteczność, wynik terroru kleru, przeciw wolności seksualnej, ideologii gender, rozwodom i dobrodziejstwu dzieciobójstwa, swobodnej wymianie partnerów, to utrudnianie postępu, niewola i ucisk kobiety. W głowie huczy Chrystusowe: *Lepiej takiemu kamień młyński uwiązać u szyi i utopić go w morzu.*

5. „Wolność” – to dar Boży. Do wolności wyswobodził nas Chrystus, byśmy posiadając rozum i wolną wolę, oświeceni przez Ducha Świętego umieli rozpoznawać, co dobre, a co złe, i zawsze potrafili wybierać dobro. **Fałszywie:** to niczym nieskrępowana samowola według hasła: „Róbta, co chceta!”.

Helena Miturska

Z ŻYCIA PARAFII



Relikwie drzewa Krzyża św. w naszej parafii podczas Misji Parafialnych 2017. fot. Archiwum



Eucharystia na zakończenie Misji pod przewodnictwem abp. S. Budzika. fot. Archiwum



Koncert kolęd w wykonaniu naszej scholi młodzieżowej – w Trzech Króli. fot. Archiwum



Nasi goście na spotkaniu oplatkowym Rodziny Radia Maryja. fot. Archiwum



Przyjęcie do zastępu nowych „Wilczków”. fot. Archiwum



Nowi ministranci – życzymy wytrwałości w służbie Bogu i Kościołowi. fot. Archiwum

KU WSPÓLNOCIE

Wydawca:
Parafia św. Józefa w Lublinie
Zespół Redakcyjny:
ks. Adam Bab,
Maria Brzezińska, Antoni Dudek, Barbara Golec,
Bronisława Jurkowska-Pikulska,
Waldemar Kudlak, Piotr Krzysztof Kutty,
Helena Miturska, Elżbieta Weremczuk,
ks. Zbigniew Wójtowicz,
Sylwia Zielińska (redaktor naczelny)
Jadwiga Krystyna Żaczek
Korekta:
Tamara Sieradzka
Adres Redakcji:
Parafia św. Józefa, ul. Filaretów 7, 20-609 Lublin,
www.sw-jozef.lublin.pl
Korespondencję elektroniczną
prosimy kierować na adres redaktora naczelnego
e-mail: sz_studio@wp.pl

Opracowanie komputerowe:
Sylwia Zielińska
Nakład: 6000 egz.



„W Łodzi Kościoła” – parafialne rekolekcje dla dzieci - 2018. fot. Archiwum



Admissio naszego parafianina Kamila Klocka – pierwszy z lewej. fot. Archiwum